

Maciej Jakubowiak

Pożytki z antologii

O książce *Wielcy artyści ucieczek. Antologia tekstów o „Życiu i czasach Michaela K.” w trzydziestą rocznicę publikacji powieści*

Abstract

Uses of anthology

In a review of a book *Wielcy artyści ucieczek. Antologia tekstów o „Życiu i czasach Michaela K.” w trzydziestą rocznicę publikacji*, an author analyses the mere idea of an anthology of interpretations, describing its two possible understandings: as a collection of incomparable perspectives and as a field of conflict. The author emphasizes difficulties of interpretational procedures related to the novel by J.M. Coetzee and points to a political meanings of an act of reading. Additionally, texts collected in the anthology are classified by different attitudes towards the work of meanings in the novel, and some reductional practices are criticized. Finally, the author places the anthology in a wider horizon of interpretational strategies in contemporary humanities, asking questions regarding their importance – or lack of it.

Słowa kluczowe: Coetzee John Maxwell, teoria interpretacji, antologia, teoria literatury

Keywords: Coetzee John Maxwell, theory of interpretation, anthology, theory of literature

Zestawienie obok siebie 20 interpretacji jednego tekstu literackiego jest przedsięwzięciem tyleż pożytecznym, ile pouczającym. Antologia tego rodzaju stanowi niezwykle użyteczne narzędzie dla badaczy i czytelników, którym oszczędzony zostaje trud przeszukiwania, często trudno dostępnych, czasopism i tomów zbiorowych. Jednocześnie publikacja taka dokonuje kanonizacji wybranej grupy odczytań, które zostają uznane bądź to za najbardziej efektywne (bo bardziej od innych interesujące czy prowokujące), bądź najbardziej

efektywne (bo najszerzej oddziałujące na inne odczytania). Tym jednak, co w takich wypadkach najciekawsze, jest możliwość zaobserwowania rozmaitych strategii interpretacyjnych, które realizują się na tym samym materiale: selekcji i przemilczeń, powtórzeń, rekontekstualizacji oraz innych, często zapoznawanych, czynników decydujących o trybie i rezultatach pracy lekturowej.

Redaktorzy tomu *Wielcy artyści ucieczek. Antologia tekstów o „Życiu i czasach Michaela K.” w trzydziestą rocznicę publikacji powieści*¹, Piotr Jakubowski i Małgorzata Jankowska, sytuują swój projekt wydawniczy właśnie w kontekście podobnych publikacji antologicznych, takich jak: „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*² czy tomy z serii „Rozbiori”, redagowanej przez Ingę Iwasiów i Jerzego Madejskiego³. Podobny charakter miała zresztą książka *Nienasycenie. Filozofowie o Kafce*⁴, wydana w 2011 roku również przez Korporację Ha!art. Ten ostatni zbiór dotyczył jednak całego korpusu twórczości jednego autora i był wyraźnie sprofilowany: znalazły się tam teksty filozoficzne, które tekst literacki wprzęgały w mechanizmy pracy pojęciowej. Pod tym względem *Wielcy artyści ucieczek* są publikacją bardziej zachowawczą: znajdziemy tu teksty przede wszystkim literaturo- i kulturoznawcze (może z wyjątkiem tekstu Agaty Bielik-Robson), skoncentrowane na jednej tylko powieści. Sprawia to, że – jak słusznie podkreślają we wstępie redaktorzy – „*Wielcy artyści ucieczek* nie są książką o powieści Coetzeego ani też o jej recepcji, lecz książką o interpretacji” (Jakubowski, Jankowska, s. 9).

Waga języka

Antologie tego rodzaju, prezentując cały wachlarz możliwych interpretacji, mogą sugerować – w duchu neopragmatystycznego perspektywizmu – że wszystkie one są równoważne. W takim ujęciu każde odczytanie byłoby słuszne czy prawdziwe w obrębie przyjmowanego zespołu presupozycji (zwanego przez Stanleya Fisha wspólnotą interpretacyjną), natomiast różnice między nimi tłumaczyć by należało odmiennymi punktami wyjścia. W tym sensie propozycja Jana Wilma („*I w ten sposób – powiedziałaby – można żyć*”. *Budowanie, mieszkanie i myślenie w „Życiu i czasach Michaela K.”*), by przeczytać powieść Coetzeego w kluczu filozofii Martina Heideggera, byłaby

¹ *Wielcy artyści ucieczek. Antologia tekstów o „Życiu i czasach Michaela K.” w trzydziestą rocznicę publikacji powieści*, red. P. Jakubowski, M. Jankowska, Kraków 2013. Cytaty lokalizuję w tekście głównym, podając nazwisko autora artykułu – jeśli nie wynika ono z samej treści wywodu – oraz numer strony.

² „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984.

³ „*Panny z Wilka*” Jarosława Iwaskiewicza, red. I. Iwasiów, J. Madejski, Szczecin 1996. „*Wariacje pocztowe*” Kazimierza Brandysa, red. I. Iwasiów, J. Madejski, Szczecin 1999. „*Matka odchodzi*” Tadeusza Różewicza, red. I. Iwasiów, J. Madejski, Szczecin 2002.

⁴ *Nienasycenie. Filozofowie o Kafce*, red. Ł. Musiał, A. Żychliński, Kraków 2011.

równie słuszna, jak Deleuzjańska lektura Jean-Paula Engéliberta (*Jak Michael K. stawał się niedostrzegalnym. „Literatura mniejsza” i opór*). Tego rodzaju równouprawnieniu sprzyja usytuowanie czytelnika na wygodnej metapozycji, z której oglądać on może wielość kanonizowanych samym aktem antologistów, a więc obdarzonych podobną wiarygodnością, interpretacji, spośród których pozostaje mu, w najlepszym wypadku, wybrać tę, która jego zdaniem jest najbardziej przekonująca, a więc – jakby powiedział Fish – w najwyższym stopniu zgodna z jego (czytelnika) własnym zbiorem założeń.

Tymczasem znacznie ciekawsza wydaje się możliwość potraktowania antologii jako interpretacyjnego agonu, w którym konfrontują się z sobą, wzajemnie się wykluczając bądź znosząc, odmienne akty lekturowe. Chodziłoby więc o taką lekturę zebranych tekstów, w której równe prawo do zabrania głosu nie byłoby jednoznaczne z równą wagą formułowanych twierdzeń, a poszczególne teksty traktowane byłyby nie tylko jako komentarz do powieści Coetzeego, lecz także jako krytyka innych odczytań (ten ostatni postulat jest zresztą realizowany w większości interpretacji, które są głęboko zanurzone w polemicznej dyskusji toczącej się wokół tekstów autora *Hanby*).

Taka krytyczna perspektywa, w ramach której nie zostaje wykluczona możliwość wartościowania i tym samym odrzucania pewnych interpretacji jako niesłusznych, jest w tym wypadku szczególnie uzasadniona. *Życie i czasy Michaela K.* Coetzeego to powieść, która sama mocno problematyzuje akty interpretacji w sposób jak najdalszy od neopragmatycznego *anything goes*. W świecie powieści każda interpretacja nie tylko jest nieuchronnie uwikłana w stosunki władzy, ale niesie z sobą również konkretne konsekwencje dla przedmiotu interpretacji, którym jest tytułowy bohater. Sprawia to, że interpretacja zostaje pozbawiona nieznośnej lekkości, z jaką skłonni byłiby traktować ją neopragmatyści (słynne *interpretation is the only game in town* Fisha⁵), i staje się działaniem najwyższej wagi etycznej. Nieprzypadkowo zresztą akcja powieści dzieje się w trakcie wojny domowej, kiedy porządek społeczny, którego istnienie mogłoby usprawiedliwiać interpretacyjną beztroskę, zostaje zawieszony. W takiej sytuacji przestrzenią działań wojennych staje się nie tylko terytorium kraju, ale również sam język. Jeśli zatem przyjąć, że powieść antycypuje swoje interpretacje, odsłaniając ich ideologiczne uwarunkowania oraz etyczne konsekwencje, to wobec całej antologii takich interpretacji nie sposób zachować dystans pozbawiony krytycznego wartościowania.

Autoreferencyjność *Życia i czasów Michaela K.* sprawia, że interpretowanie powieści staje się niezwykle trudne, o ile nie całkiem niemożliwe. Aktywny opór, jaki powieść stawia próbom ustalenia znaczeń (zarówno znaczeń powieści, jak znaczeń w powieści), powoduje, że każda próba interpretacji musi, po pierwsze, zostać zakwestionowana, a po drugie – włączyć sam ten ruch kwestionowania w obręb swojego dyskursu, w innym wypadku skazując się na zwyczajną naiwność. Powieść zamyka jednak również kuszącą furtkę

⁵ S. Fish, *Co czyni interpretację możliwą do przyjęcia*, przeł. A. Szahaj [w:] *idem, Interpretacja, retoryka, polityka*, red. A. Szahaj, Kraków 2008, s. 119.

prostego stwierdzenia niewykładalności (i powieści, i jej bohatera), odsłaniając uwarunkowania takiego dystansującego gestu, w istocie oznaczającego odmowę wzięcia na siebie etycznej odpowiedzialności.

Ta karkołomność pozycji, w jakiej sytuuje swojego interpretatora powieść Coetzeego, wywołuje jednak, paradoksalnie, efekt ogromnego bogactwa zabiegów interpretacyjnych. Opór stawiany interpretacji okazuje się więc dla niej samej niezwykle produktywny. Imponujące jest już samo wyliczenie kontekstów literackich, w jakich autorzy zgromadzonych w antologii tekstów sytuują *Życie i czasy Michaela K.*: od tych najsilniej się narzucających, jak Samuel Beckett, Franz Kafka, Herman Melville, Jean-Jacques Rousseau, Daniel Defoe, Wolter czy Nadine Gordimer, po mniej oczywiste, takie jak Wergiliusz, Georges Perces, Fernando Pessoa, Maurice Blanchot, Chinua Achebe i Mahmoud Darwish. Jednak o skali interpretacyjnego arsenału, jaki wytacza się wobec (przeciw?) powieści Coetzeego, najlepiej świadczy przegląd stanowisk teoretycznych i filozoficznych, w jakich usiłuje się ją „zmieścić”. Padają tu nazwiska m.in.: Kanta, Herdera, Hegla, Freuda, Junga, Lukácsa, Heideggera, Douglasa, Ricoeura, Derridy, Deleuze’a i Guattariego, Foucaulta, Rawlsa i Agambena, a *Życie i czasy...* są odczytywane jako powieść: polityczna, psychoanalityczna, ekonomiczna, ekologiczna, postmodernistyczna, niekonsekwentna czy wreszcie apokaliptyczna.

To kontekstowe, metodologiczne, teoretyczne i filozoficzne bogactwo (które sprawia, że w przypadku tej publikacji mocno daje się odczuć brak indeksu osobowego i rzeczowego) może być jednak zwodnicze. Pewne fragmenty powieści pojawiają się w interpretacjach z zadziwiającą regularnością. Dotyczy to szczególnie wypowiedzi lekarza z drugiej części powieści, który usiłując zrozumieć Michaela K., najwyraźniej antycypuje wszystkie te trudności interpretacji, z jakimi konfrontuje się czytelnik powieści. Kluczowe pod tym względem zdanie o szpitalu jako „alegorii tego, w jak haniebny, w jak oburzający sposób znaczenie może się wtopić w system i pozostać w nim pustym słowem”, zostaje skomentowane, jak skrupulatnie wyliczają redaktorzy, w „sześciu z dwudziestu tekstów” (Jakubowski, Jankowska, s. 14). Podobnie jest z frazą o „historii z dziurą w środku”, będącą doskonałym emblematem interpretacyjnego oporu powieści Coetzeego, który wykorzystywany jest obficie (i który trafia nawet do tytułu artykułu Przemysława Czaplińskiego). Ta powtarzalność przejawia się zresztą nie tylko na poziomie zdań, uwagę interpretatorów przykuwają na ogół węzłowe momenty powieści: pobyt bohatera na farmie, w obozie czy w szpitalu (to zresztą ciekawe, że najowocniejsze interpretacyjnie okazują się te fragmenty, w których bohater zostaje w jakiś sposób unieruchomiony). Bogactwu kontekstów odpowiada więc mniej lub bardziej redukcyjna lektura samego tekstu, z którego wybiera się te elementy, które pasują do stawianych tez. Ta, zdawałoby się, nieuchronna selektywność wyraźnie wskazuje, że każda interpretacja jest również manipulacją, co tylko potwierdza skuteczność strategii oporu wpisanej w *Życie i czasy Michaela K.*

Z ukosa

Redaktorzy tomu dzieła artykuły na trzy grupy opatrzone tytułami: „teKst”, „konteKst”, „preteKst”, w tej pierwszej umieszczając interpretacje skupione na samej powieści, w drugiej – dokonujące kontekstualnych przesunięć, a w trzeciej – wykorzystujące *Życie i czasy...* do poruszenia szerszej tematyki. Jak sami jednak przyznają, podział ten jest z konieczności „schematyczny, sztuczny i mylący” (Jakubowski, Jankowska, s. 18). Jeśli tak, to krytyczna lektura *Wielkich artystów ucieczek* mogłaby polegać na stworzeniu alternatywnego spisu treści, pozwalającego spojrzeć na tę antologię z ukosa i dostrzec w niej to, co wymyka się zdystansowanej i niezaangażowanej metapozycji podmiotu antologicznego. Próbę stworzenia takiego spisu treści można by rozpocząć od intrygującego tytułu antologii, zaczerpniętego z samej powieści Coetzeego, w której lekarz nazywa Michaela K. „wielkim artystą ucieczek”. Jeśli jednak bohater ucieka nieustannie z obozów, w których usiłuje go zamknąć władza, to od czego uciekają autorzy zgromadzonych w antologii tekstów? Odpowiedzi może być kilka.

Po pierwsze, uciekają od *Życia i czasów Michaela K.*: czy to redukując powieść do kilku węzłowych fragmentów (o czym już wspominałem), czy też rozpisując ją na kilka prostych opozycji (obóz – ogród, kultura – natura, męskość – kobiecość), skupiają się oni na teoretycznych modelach, w ramach których tak okrojony tekst znajduje swoje wyjaśnienie. Skłonność do opozycyjnych uproszczeń jest zresztą jednym z najbardziej wyrazistych kryteriów, za pomocą których można sklasyfikować zebrane w antologii teksty. I tak np. Michael Valdez Moses (*Samotni wędrowcy: Rousseau i Michael K.*), budując paralelę między losami bohatera *Życia i czasów...* a *Marzeniami samotnego wędrowca* Rousseau, skłania się do uznania powieści Coetzeego za rodzaj projektu wywikłania się z historii i polityki. Pobyt Michaela K. na farmie i prowadzona przez niego uprawa roślin zostają więc potraktowane jako próba stworzenia pozahistorycznej utopii, analogicznej do tej, jaką tworzy Rousseau. W podobnym kierunku zmierza, wspomniany już, Jan Wilm, który uruchamia Heideggerowski słownik związany z pojęciem zamieszkiwania tylko po to, żeby ostatecznie stwierdzić:

Ulotność powieści jest sprytnym sposobem unikania romantycznych czy sentymentalnych rozwiązań w odniesieniu do koszmaru apartheidu i wojny. Lecz „idea uprawiania ogrodu” jako jedyne zadanie K, jego zawód oraz powołanie, stanowi mocną i niezmiernie realną alternatywę dla historii (s. 350).

Do dwóch wymienionych należy dodać również teksty: Marceli Kościańczyk, Małgorzaty Jankowskiej, Sarah Dove Heider, Kelly Hewson, Paula J.C.M. Franssena i wreszcie Aleksandry Bronikowskiej-Chudziak. Wszystkie te odczytania łączy przekonanie, że w *Życiu i czasach...* Coetzee poszukuje jakiejś formuły apolityczności, która byłaby możliwa do zrealizowania w świecie, w którym trudno sobie taką apolityczność nawet wyobrazić (a dotyczy to

nie tylko świata powieści czy realiów apartheidu w RPA, lecz także ogólnej kondycji późnego kapitalizmu). Inaczej rzecz ujmując, wszyscy wymienieni autorzy biorą za dobrą monetę diagnozę postawioną przez Nadine Gordimer w *Ideji uprawiania ogrodu* – niewątpliwie najbardziej wpływowym (bo też najczęściej cytowanym) tekście poświęconym powieści Coetzeego. Gordimer zarzuca w nim Coetzeemu odrazę „do wszelkich politycznych czy rewolucyjnych rozwiązań” (s. 359) i powiada: „To dzieło sztuki zapewnia, że poza wszelkimi systemami wierzeń i moralności jest tylko jedno *credo* – utrzymać ziemię przy życiu, i tylko jedno zbawienie – przetrwanie, które z niej płynie” (s. 360). Południowoafrykańska noblistka przeciwstawia się, rzecz jasna, takiej postawie i bierze stronę tych, którzy w realnej walce politycznej usiłują zbudować początki nowego ładu społecznego. Tymczasem interpretatorzy, o których mowa, odwracają jedynie znaki wartościujące i zaciekle bronią „idei uprawiania ogrodu”, podtrzymując jednak zasadność samej opozycji.

Tymczasem – i to jest ten punkt, w którym ujawnia się krytyczna interwencja innych odczytań – powieść Coetzeego w znacznie bardziej skomplikowany sposób strukturyzuje relacje między „obozem” a „ogrodem”. Patrick Hayes („*Tu rządzi Joey*”. *Mówienie prawdy w „Życiu i czasach Michaela K.”*) zdecydowanie podważa zasadność odnoszenia do pisarstwa Coetzeego prostego rozróżnienia na to, co polityczne, i to, co autonomiczne (czy byłaby to literatura, czy natura). Hayes pokazuje, w jaki sposób odbywa się w *Życiu i czasach...* praca znaczeń, które nieustannie się przemieszczają, nie pozwalając na proste konstatacje. W pieczołowitej lekturze badacz wskazuje na miejsca, w których narzucające się opozycje wywracają się do góry nogami: „Być może prawdziwą utopijną wizją Michaela wcale nie była «idea uprawiania ogrodu», ale mniej wyróżniająca «idea czyszczenia szaletów»?”. Z kolei Duncan McColl Chesney (*Milczący człowiek: Michael K.*) i David Atwell (*Pisarstwo w kotle historii: „Życie i czasy Michaela K.”*) problematyzują samą figurę narratora, prowokując tym samym do przemyślenia statusu zapośredniczeń, które mogą rodzić pokusę zatrzymania się na prostych opozycjach. Jak powiada Atwell:

Nie chodzi o to, że *Życiu i czasom...* brakuje przekonań natury społecznej [...] lecz o to, że powieść przedstawia niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest szukanie miejsca, z którego można by mówić. Taka jest powieściowa polityka sprawczości (s. 169).

Do tej grupy interpretacji, które unikają redukcjonistycznych formuł i podejmują pracę na pozornych opozycjach (pracę, którą można by nazwać dekonstrukcyjną), oprócz wyżej wymienionych należałoby zaliczyć też teksty: Dereka Attridge’a, Mike’a Maraisego, Agaty Bielik-Robson, Przemysława Czaplińskiego, Jean-Paula Engéliberta, Piotra Jakubowskiego i Dany Dragunoi. W tej klasyfikacji nie chodzi jednak o proste przeciwstawienie „ucieczki od tekstu” jakiemuś rodzajowi zbliżenia do tekstu-samego-w-sobie, ale raczej o zestawienie lektury upraszczającej, opartej na (logocentrycznych) nawykach

myślowych, z lekturą, która podejmuje wyzwanie stawiane przez niełatwy przecież tekst i w konfrontacji z nim komplikuje ustalone sposoby myślenia.

W poprzek tej klasyfikacji można by jednak stworzyć inną, zakładającą ucieczkę nie tyle od tekstu, ile od ogromu istniejących komentarzy. Mielibyśmy przy tym do czynienia z dwoma rodzajami postaw: z jednej strony, wchodzeniem w polemikę lub wspieraniem się autorytetami, z drugiej – próbą wypracowania własnego sposobu mówienia o tekście. Co ciekawe, taki podział nakłada się na różnicę językową: większość autorów polskich w nikłym stopniu nawiązuje do istniejących już odczytań. Szczególnym przypadkiem jest tutaj tekst Agaty Bielik-Robson (*Cień pod czerwoną skalą: John Maxwell Coetzee i literatura pustyni*), w którym autorka odczytuje *Życie i czasy...* w kontekście swojego konsekwentnie realizowanego projektu filozoficznego. Odwołując się do Agambena, Bielik-Robson interpretuje Michaela K. jako figurę mesjańską, związaną z tanatycznym popędem samego Coetzeego, wskazując na wpisaną w jego kolejne teksty wzrastającą nieufność do życia. W tym wypadku strategia ta się sprawdza, idiom krytyczny autorki jest tak wyrazisty, że nie musi się wspierać na odmiennych interpretacjach. Niewątpliwie natomiast przyswojenie bardziej złożonych sposobów myślenia o *Życiu i czasach...* dobrze by zrobiło tekstowi Aleksandry Bronikowskiej-Chudziak, który mógłby dzięki temu uniknąć redukcjonistycznego sprowadzenia Michaela K. do „esencji kobiecości” (s. 450). Teksty zawarte w *Wielkich artystach ucieczek* pokazują, że tradycyjna i coraz częściej niechciana część pracy interpretacyjnej, polegająca na „ustaleniu stanu badań”, nie musi być paralizującym balastem. Może natomiast posłużyć doprecyzowaniu własnego stanowiska i skonfrontowaniu go z tymi propozycjami, które mogą je wcześniej uchronić przed niepotrzebnymi uproszczeniami.

Fabryka interpretacji

Wielcy artyści ucieczek są przedsięwzięciem niezwykle interesującym, a momentami nawet – imponującym. Nie bez znaczenia są instytucjonalne uwarunkowania powstania tej publikacji: Piotr Jakubowski należy do Coetzee Collective – międzynarodowej grupy badaczy zajmujących się twórczością noblisty. Jak dowiadujemy się we wstępie, tylko 11 spośród 20 zebranych w antologii tekstów to przedruki, co oznacza, że aż 9 artykułów, i to nie tylko polskojęzycznych, zostało napisanych specjalnie do tej publikacji. Sprawia to, iż *Wielcy artyści ucieczek* stanowią istotny wkład do badań nad dorobkiem Coetzeego, co z pewnością należy przypisać kontaktom wypracowanym przez redaktora.

Niestety, nie udało się redaktorom utrzymać równego poziomu antologii. Widać to już na etapie selekcji tekstów, wśród których znajdują się te autorstwa najbardziej wpływowych „coetzeologów” – Dereka Attridge’a, Davida Attwella czy Mike’a Maraisego. Takie towarzystwo jest niezwykle nobili-

tujące, ale powinno być również zobowiązujące. Tymczasem wydaje się, że umieszczenie w antologii tekstów Aleksandry Bronikowskiej-Chudziak, Marceli Kościańczuk czy Magdaleny Jankowskiej – tekstów, które wyraźnie domagają się większego sprobematyzowania i na pewno nie dorównują poziomem merytorycznym pozostałym artykułom – zostało uwarunkowane względami wyłącznie instytucjonalnymi: wszystkie wymienione autorki, podobnie jak Piotr Jakubowski, są związane z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jankowska (*Czyste Szaleństwo to Najwyższy Rozum. Michael K. – obłąkaniec czy mędrzec*), wszak współredaktorka antologii, nie powołuje się w swoim wywodzie na ani jedną spośród istniejących interpretacji, przez co zdaje się nie zauważać, że „czytając” postać Michaela K. w świetle *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* Foucaulta wyważa drzwi dawno już otwarte, i to przez samego Coetzeego. Podobnie postępuje Kościańczuk (*Ucieczka od słowa i pewien rodzaj prawdy. Michael K. i Okonkowo – o dwóch różnych samotnikach*), która nie problematyzuje w ogóle kwestii będących przedmiotem złożonej refleksji w innych tekstach zamieszczonych w antologii, takich chociażby, jak możliwość ucieczki przed władzą i prawem czy genderowa tożsamość Michaela K. Wreszcie Bronikowska-Chudziak popełnia proste błędy warsztatowe, powołując się na Junga bez zacytowania choćby fragmentu jego prac (opierając się za to na tekście z polskiego czasopisma „Albo albo” z 1992 roku), komentując sytuację kobiet w RPA przez odwołanie do artykułu o zmaganiach o równouprawnienie mieszkank Iranu czy wreszcie posługując się pojęciem „esencjalnej kobiecości” bez próby wyjaśnienia, jak miałyby ono funkcjonować w świetle *gender studies*.

Problemy tej publikacji wynikają również, jak można zgadywać, z pośpiechu, w jakim była przygotowywana. W konsekwencji otrzymujemy tłumaczenia, które wyraźnie skorzystałyby na skrupulatnej pracy redakcyjnej i korektorskiej, której nie umknęłyby takie kwiatki, jak zdanie: „Posługując się pojęciami Deleuze’a i Guattariego, abstrakty zmieniają się w ten sposób w obiekty-części wchodzące w ciąg połączonych ze sobą maszyn, który zapewnia nieustanną produkcję produkcji” (Heider, s. 311) czy – to już kuriozum – cytat z wiersza Andrew Marvella w tłumaczeniu Artura Międzyrzeckiego, podawany za serwisem internetowym *milosc.info* (Franssen, s. 413).

To są jednak sprawy drugorzędne, które, co prawda, obniżają nieco wiarygodność redaktorów i osłabiają efekt kanonizacji związany z wydawaniem antologii, nie unieważniają jednak zasadniczych korzyści, jakie polska humanistyka odnosi za sprawą wydania *Wielkich artystów ucieczek*. Tłumaczenie klasycznych już tekstów oraz wydanie zupełnie świeżych pozwala zorientować się w bieżącym stanie refleksji nad twórczością jednego z najtrudniejszych i najbardziej wymagających współczesnych pisarzy. Antologia ta jest również istotna jako przejaw nawiązywania dialogu humanistyki polskiej z humanistyką zagraniczną.

Pozostaje jednak pytanie, czy taki tryb lektury, jaki prezentują nawet najlepsze spośród zebranych w antologii tekstów, jest dziś – niezależnie od lo-

kalnych uwarunkowań – wciąż produktywny. Jaki, innymi słowy, odnosimy pożytek poznawczy z tego ogromu, nieraz wyrafinowanych, interpretacji jednego tekstu? I czy interpretacja stanowi jeszcze, jak zwykło się mawiać, „ukoronowanie wiedzy o literaturze”?

Życie i czasy Michaela K. nie stanowią jakiegoś szczególnego przypadku interpretacyjnej produktywności. Wystarczy przeszukać dowolną z internetowych baz artykułów naukowych, by znaleźć dziesiątki sumiennych interpretacji wybranego tekstu literackiego uznanego autora. Pospieszna kwerenda dotycząca *Złotego notatnika* Doris Lessing wskazuje na blisko 20 artykułów, poświęconych m.in: przyjemności i władzy, problemom kompozycji, relacjom sztuki i rzeczywistości, wytwarzaniu modelowego czytelnika, ideologii miasta, alienacji kobiet itd. Wydaje się, że interpretacja stała się narzędziem, za pomocą którego literaturo- i kulturoznawcy na całym świecie poddają obróbce każdy opublikowany tekst literacki, nie pozwalając sobie na to, aby choć jeden pozostał nieomówiony. Nie usiłuję powiedzieć, że to źle, wprost przeciwnie: proliferacja tekstów interpretacyjnych świadczy o narzędziowym bogactwie współczesnej humanistyki oraz, najwyraźniej, o dużej wadze, jaką wciąż przywiązuje się do czytania i objaśniania literatury. Problem polega jednak na tym, że interpretowanie, i to profesjonalne interpretowanie, zgodne z akademickimi standardami, a nierazko naprawdę wyrafinowane, stało się zbyt łatwe. Liczba znajdujących się w obiegu teorii i metodologii (wymieńmy choćby te, które znajdują się w spisie treści podręcznika do teorii literatury Anny Burzyńskiej i Michała Pawła Markowskiego⁶: psychoanaliza, fenomenologia, formalizm, teoria Bachtina, hermeneutyka, strukturalizm, semiotyka, poststrukturalizm – a to dopiero pojęcie-worek – dekonstrukcja, pragmatyzm, feminizm, historyzm, badania kulturowe, postkolonializm) sprawia, że solidne opanowanie jednej z nich pozwala interpretować w jej świetle dowolne fenomeny kulturowe. Dla każdego więc tekstu literackiego istnieje potencjalnie – a jeśli potencjalnie, to, biorąc pod uwagę dzisiejszą presję na publikowanie i zdobywanie punktów, niebawem i aktualnie – przynajmniej kilkanaście gotowych interpretacji, i to tylko w punkcie wyjścia.

Z taką sytuacją mamy do czynienia w *Wielkich artystach ucieczek*, gdzie tylko nieliczne teksty z trudem dałoby się przyporządkować do określonej pozycji teoretycznej (na pewno dotyczyłoby to tekstu Nadine Gordimer, nie tak jednoznacznego, jak chcieliby ci wszyscy, którzy się na niego powołują – nie jest to jednak artykuł akademicki). Przepis na taki tekst jest prosty: wystarczy „wziąć” teorię, przyłożyć do tekstu i zobaczyć, co z tego wyjdzie. Niestety, prosty przepis pozwala osiągnąć tylko proste rezultaty, a znając wyjściowe założenia albo teoretyczną identyfikację autora (czy to heideggerysta, czy deleuzjanista), możemy z większą lub mniejszą precyzją określić, do jakich wniosków dotrze. Na nic się tu zdadzą nawoływania Dereka Attridge’a o lekturę inwencyjną, która byłaby wydarzeniem, a nie mechaniczną reprodukcją.

⁶ A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006.

Cóż z tego, jeśli i na tę inwencyjność jest przepis: dla Attridge'a oznacza ona po prostu ważną lekturę zorientowaną formalistycznie i ostrożnie szafującą teoretycznymi kontekstami.

Czy powinniśmy wobec tego zrezygnować z tworzenia interpretacji? A jeśli tak, to czym mielibyśmy się zajmować? Jonathan Culler pisał:

[...] alternatywę stanowi poetyka, która próbuje opisać konwencje i strategie, pozwalające dziełom literackim osiągać ich efekty. Na polu krytyki literackiej wiele prac poświęconych konkretnym dziełom uznaje się za interpretacje, mimo że próbują one nie tyle zrekonstruować znaczenie tych dzieł, ile badać mechanizmy czy struktury, dzięki którym te dzieła funkcjonują, rzucając w ten sposób światło na zasadnicze problemy literatury, narracji, języka figuralnego, tematu, itp.⁷

Właśnie to powiązanie poszczególnego tekstu z „zasadniczymi problemami literatury, narracji, języka figuralnego, tematu, itp.” (a w miejsce tego „itp.” wpisalibyśmy dziś pewnie: „polityki, społeczeństwa, władzy, tożsamości, itp.”) wydaje się tutaj kluczowe. W takim ujęciu badanie literatury przestaje oznaczać stosowanie prostej procedury aplikacyjnej o przewidywalnych rezultatach, staje się za to niełatwym przedsięwzięciem, które z(a) pomocą jednostkowego tekstu zmierza do ustalenia ogólniejszych prawidłowości. W ten sposób staje się możliwe uniknięcie problemu podwójnej redukcji: teorii i tekstu literackiego, dzięki której można sprawić, że obie strony równania doskonale będą do siebie pasowały. Oznacza to jednak również, że i tekst przestaje być po prostu ekranem, na który projektujemy swoje teoretyczne założenia, może za to ujawnić swój sensotwórczy charakter, przekształcając ustalone sposoby myślenia i rzucając nowe światło na problemy, które mogą się wydawać doskonale rozpoznane. Tekst literacki ujawnia swój potencjał wtedy, kiedy przestaje być fetyszem.

⁷ J. Culler, *Literatura w teorii*, przeł. M. Maryl, Kraków 2013, s. 205. Fragment ten pochodzi z tekstu Cullera *W obronie nadinterpretacji*, stanowiącego komentarz do Tannerowskich wykładów Umberto Eco.